Rok XVII^ty. Nr. 3.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga po Trzech Królach, dnia 16. Stycznia 1853.

Religia.

Źródło niewiary.

Jest rodzaj niewiary, która jest rozumna. Jest to wtenczas, kiedy wątpimy o wydarzeniach lub naukach, którym wiarę dawać zabrania i zdrowy rozum i miłość do prawdy. Taka niewiara nie tylko nie jest grzechem, ale owszem jest powinnością i chlubą człowieka rozumnego. I tak, żaden pewnie z nas nie zawstydzi się i w sumieniu nie wzdrygnie, jeżeli go Turek nazwie niewiernym. Lecz wcale co innego, jeżeli nie dajemy wiary takim zdarzeniom i naukom, których rzeczywistość i prawda ważnemi dowodami jest wsparta: w takie prawdziwe zdarzenia i nauki wierzyć jest naszym obowiązkiem. Powinniśmy więc wierzyć: w bóstwo Jezusa Chrystusa, w wcielenie się Jego, przyjście na świat i śmierć poniesioną dla naszego odkupienia; w nauki, które nam przez pismo ś. i przez Kościół ś. do wierzenia są podane. W takie prawdy wierzyć jest powinnością; bo nie tylko się te nie sprzeciwiają rozumowi, ale owszem zaspokojają jego potrzebę, sercu i sumieniu ulgę przynoszą, i wierzącego do cnoty i wewnętrznego szczęścia prowadzą. Tutaj byłoby niedowiarstwo grzechem, boby objawiało ducha nienawistnego prawdzie.

Takie niedowiarstwo popełnili Żydzi, coto z urąganiem się i najgrawaniem wołali na Chrystusa na krzyżu wiszącego, bluźniąc: „Hej! co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz, zachowaj sam siebie; jeśliś syn Boży, zstąp z krzyża.“ Podobnie i Arcykapłani z doktorami i starszymi mówili: „Inszych ratował, sam siebie ratować nie może; jeśli jest królem Izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy Jemu.“ — Czyżby tak osobliwego cudu, aby się o pochodzeniu i posłannictwie boskiém Chrystusa Pana przekonać, powinni byli wymagać ci, którzy byli naocznymi świadkami wszystkich cudów Jego? wszakże Jezus Chrystus cuda swoje wpośród nich przez 3 lata działał. Nie byliby oni tego wymagali od wiszącego na krzyżu Zbawiciela, gdyby im nie było zbywało na szczeréj woli wierzenia. A chociażby wówczas Chrystus Pan był zeszedł z krzyża, pewną jest rzeczą, iżby w Niego jednakże nie byli uwierzyli. Boć jeżeli w Niego po tylu cudach poprzednich nie

uwierzyli, toć już mieszkał w nich duch niewiary, co jakby się był uwziął w nic niewierzyć, co Chr. Pan działał. Pokazało się to wkrótce, że kłamstwo mówili, kiedy wołali: „niech zstąpi z krzyża, a uwierzymy mu“. Bo kiedy Chrystus jeszcze większy cud zdziałał, kiedy odwalił kamień grobu swego, zmartwychwstał i śmierć życiem zwyciężył; Żydzi niewierni jeszcze nie dali się przekonać, ale owszem stróżów grobu Pańskiego przekupić chcieli, ażeby ciż fałszywie wyznali: „Uczniowie Chrystusa Nazareńskiego przyszli w nocy, kiedy my posnęliśmy, i ukradli ciało Jego.“ O takiego ducha niedowiarstwa, jakie owi Żydzi objawili, nietrudno w naszych czasach. Tysiące chrześcian wyznają na pozór wiarę Chrystusa i liczą się do wiernych kościoła naszego, a spytaj ich się: czy wierzą, że Chrystus Pan był synem Boskim, i Jego nauka Boską? to ci odpowiedzą: że uwierzyliby, gdyby widzieli cuda. Lecz nie potrzeba już cudów dla tego, który chce uwierzyć; na nicby się zaś nie przydały dla tych, którzy są niewiernego serca. W takich ludziach cuda nie tylko nie obudzą wiary, ale owszem zrodzą w ich przewrotnym rozumie i upartym duchu nowe wątpliwości i zarzuty. Bo niedowiarstwo gnieździ się najczęściéj w charakterze złym i przewrotnym, w złéj woli i namiętnym uporze serca.

Jak wiara odświeża w człowieku wierny obraz Boga i robi go coraz podobniejszym Bogu; tak niewiara oddala go od Boga, żywiąc chuci cielesne i pychę serca, które człowieka aż do zwierzęcości poniżają i niewolnikiem czarta robią. A zatém wiara i złe chuci są sobie zupełnie przeciwne: chuci zagłuszają wiarę, w ciągłéj wojnie z nią trwają; nic więc dziwnego, że w sercu, gdzie namiętność panuje, wiara ostać się nie może: bo nie można dwom Panom służyć. Człowiek pyszny zawysoko ceni i prawie samego siebie ubóstwia; trudno mu znieść równego sobie; tém mniéj więc będzie cierpiał wyższego nad siebie. Nie może więc mieć wiary, jakiéj wymaga nauka Chrystusa; bo ta kładzie za obowiązek przezwyciężenie i zaprzanie siebie samego, wzywa do znoszenia obelg i prześladowania dla miłości Boga, a za to wszystko dopiero w przyszłém życiu nagrodę obiecuje. Temu wszystkiemu nie podda się pyszny. On chce być tutaj szanowanym i dlatego albo gardzi religią, która mu nie zapewnia dostojeństw i czci ziemskiéj, lub też używa jéj niegodnie do dopięcia swych celów, pokrywając niewiarę płaszczykiem wiary i religii, ażeby osiągnął korzyści doczesne. Jest to fałsz w sercu. Takimi właśnie byli Faryzeuszowie, kiedy Jezus Chrystus żył i nauczał na ziemi. Nie wierzyli w naukę Chrystusa, a za pomocą udanéj pobożności używali swojéj religii żydowskiéj na to, aby sobie u świata zjednać wysokie poważanie i dostojeństwa. Otóż jak dla Faryzeuszów pycha była źródłem niewiary, tak i nas pycha od wiary wstrzymuje.

(Dokończenie nastąpi.)

Myśli.

1. Dusza nasza podobna jest do roli, a prawdy i nauki, które w nią przez wychowanie dzieci wpajamy, są jakby nasieniem, które rodzice lub nauczyciele w duszę dziecka wrzucają. Jeżeli rola zła, to się nie przyjmie w niéj nawet

najlepsze nasienie, albo przynajmniéj nie wyda zdrowego i dobrego owocu; i odwrotnie, jeżeli ziarno niezdrowe, to albo nie wypuści kiełków, nawet na najlepszéj roli, albo wyda chwast. Jeżeli przez złe przykłady wpojimy w dziecko skłonności przewrotne, i tym sposobem zepsujemy duszę; natenczas i dobre nauki z trudnością pomyślny odniosą skutek; — i odwrotnie: nawet najlepsze dziecko zepsujemy naukami, jadem niewiary i rozpusty napawanemi. Jakiéjż drogi trzymać się i jakimi być mają rodzice i nauczyciele prawdziwie chrześciańscy? Otóż sumiennymi i posłusznymi spółpracownikami Zbawiciela, Jezusa Chrystusa: Jego za mistrza w sztuce wychowania uważać i za wzór brać powinniśmy. A jako Chrystus był dla całego rodzaju ludzkiego pośrednikiem i sprawcą odrodzenia się z grzechu; tak i my starsi powinniśmy być pośrednikami młodemu wiekowi do odrodzenia się z grzechu. Ponieważ zaś to odrodzenie się ma być dziełem samego człowieka i pracą całego życia jego, za wskazówką Jezusa Chrystusa; przeto też ty, ojcze i matko, lub nauczycielu, winieneś dobrym przykładem i słowem przygotować twego wychowańca do ciągłego odradzania się z grzechu; powinieneś go uzbroić do walki, którą przez całe życie ma toczyć ze skłonnością do grzechu, ażeby potém sam i bez pomocy twojéj zdołał zbliżyć się do obrazu Boga, który zatarł w sobie przez grzech. — Ta myśl powinna przewodniczyć wychowaniu młodzi chrześciańskiemu.

2. Fałsz, który ktoś z świadomością prawdy wyrzeknie, świadczy o tém głośno: że kłamca pogardza Bogiem, a boi się ludzi. A co gorsza, że ludzie tę sztukę nkładnego kłamania z bojaźni przed ludźmi, i tajenia prawdy z bezbożności i lekceważenia Boga, częstokroć nawet jeszcze płaszczykiem skromności i miłości bliźniego pokrywają, mówiąc: Wypadało mi zataić prawdę — lub: Musiałem kłamstwem rzecz poprzeć, aby nie nadwerężyć sławy tego pana i nie ściągnąć na siebie jego niełaski; aby mego sąsiada na siebie nie rozgniewać; aby sobie nieprzyjaciół nie zrobić. — Takie zdanie świadka pokazuje bojaźń przed światem i wzgardę dla Boga, kiedy idzie o wypośrodkowanie prawdy w sądzie i w rzeczach ważnych.

Rozmaitości.

O poznakach zmian powietrznych.

(Ciąg dalszy.)

Charaktery miesięcy.

(Dokończenie.)

14. Na Listopad przypada mało postrzeżeń.

W pierwszych dniach Listopada często mamy jeszcze po kilka godzin ciepła, które nam przypominają ubiegłe lato. Są to objawy ostatnie rozlewających się od południa warstw powietrznych, które pochłania w krótce zupełnie zimno z północy się walące.

Jeżeli pierwszy śnieg w Listopadzie spadnie na ziemię mokrą i jeżeli czas mokry trwa długo, wtenczas oziminne żniwo bardzo cierpi, korzonki bowiem roślinne podpadają gniciu; przeciwnie się rzecz ma, jeżeli po śniegu mróz uchwyci.

Mówią, że jeżeli dzień Ś. Marcina jest pochmurny, wtenczas i zima niestała; gdy zaś jest jasny, słońce przygrzewa,

lub mgłą zaszły, po któréj słońce się tém jaśniéj okaże, wtenczas twarda nastąpi zima.

15. W Grudniu następujące zrobiono uwagi:

W Kalendarzach zwykle zwracają uwagę na dzień 21. Grudnia, to jest na dzień w roku najkrótszy; powiadają nam, że jaki czas w tym dniu panuje, taki panować będzie przez całą zimę. Ściśle biorąc, na tę przepowiednią nie ma rozumowéj przyczyny, lubo wyznać należy, że się często sprawdza.

16. Jeżeli tydzień Bożego Narodzenia jest łagodny, to rólnik przyjmuje to za przepowiednie, że zima niechybnie będzie, ale późniejsza.

Ziemia po najkrótszym dniu zupełnie inne swe części zwraca ku słońcu, ztąd śniegi i lody na górach w tych częściach ziemi się znajdujące, pochłaniają cieplik w powietrzu będący, z czego koniecznie mróz nastąpić musi.

17. Z przybieraniem dnia, wzmaga się także zimno.

Powierzchnia bowiem ziemi aż do dnia najkrótszego coraz bardziéj się oziębiała, gdy więc dnie w Styczniu i w Lutym bardzo mało stają się dłuższemi, mało też rozwija się cieplika, bo ten dopiero od 21. Marca silniéj działać zaczyna.

18. Jeżeli łąki i ogrody około Bożego Narodzenia zielenieją, to zwykle Wielkanoc biała, śniegiem okryta, co na zboża zimowe niekorzystny wpływ wywiera. Przyczynę tego zjawiska jużeśmy wyżéj w numerze 16stym podali.

Rośliny i światło.

I rośliny mają swoje życie i jakoby skłonności lub pociąg. — Rośliny stoją w ścisłym związku ze światłem. Światło nadaje im przedewszystkiem tę rozmaitość i wybitność kolorów i połysku, które nasze oko tak zachwycają. Dopiero na świetle dostają rośliny sok i siłę życia, którą same przez siebie, bez obcéj pomocy, żyją. Bez światła mogłyby wprawdzie wyrosnąć, ale nie nabiorą smaku, koloru i zapachu. Dlatego też zwracają się do światła. Kiełki, które ziemniaki w dole lub sklepie wypuszczają, wyczołgują się, o kilka łokci w oddaleniu, po ziemi ku téj stronie, gdzie się znajduje jaki otwór, przez który światło wchodzi do schowania, i jak gdyby drogę wiedziały, pną się po murze, aby dosięgnąć otworu, przez który światła użyć mogą. Słoneczniki i wiele innych kwiatów stósują się zawsze do poruszeń słońca na niebie, i zwracają się ku niemu. — Wchodząc wieczorem od strony wschodu słońca na kwiecistą łąkę, albo całkiem kwiatów nie widzimy, albo przynajmniéj bardzo mało; ponieważ wszystkie obrócone są ku słońcu, w tę stronę, gdzie zachodzi; patrząc zaś na tęż samą łąkę ze strony zachodu, zdumiewasz się nad przepychem kwiatów różnofarbnych. Także w rychłym poranku nie ujrzysz na łące kwiatów, jeżeli na nię wnijdziesz od strony wschodu słońca; dopiero jak słońce zaczyna ogrzewać, zwracają się wszystkie kwiaty ku wschodowi. Niektóre otwierają się słońcu dopiero o 12. godzinie w południe, niektóre tylko w nocy.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)